Rok IV KATOWICE, ŚRODA 30 MAJA 1934 ROKU Nr. 147

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 9 TELEFON 346-48

10 GR

REPREZENTACJE

Sekwestr samochodu Arcybiskupa prawosławnego w Pińsku za niezapłacone podatki skarbowe

Na skutek rewizji księgowości w Poleskim Konsystorzu Prawosławnym w Pińsku, przeprowadzonej przez okręgowego rewidenta Izby Skarbowej w Brześciu n. B., p. Stanisława Roszko, Urząd Skarbowy w Pińsku w dniu 27 grudnia r. 1933 nadesłał — jak już pisaliśmy — do arcybiskupa Aleksandra Inoziemcewa nakazy zapłacenia na rzecz Państwa zł. 318.899 gr. 40 podatku dochodowego za ostatnie 5 lat. a ukrytych przed władzami skarbowemi.

Od tego opodatkowania arcybiskup Aleksander złożył odwołanie, które jednakże pozostało bez skutku.

W dniu 15 maja r. b. z polecenia naczelnika Urzędu Skarbowego w Pińsku, p. Olgierda Stanowskiego, przystąpiono do egzekwowania powyższej sumy, gdyż arcybiskup Aleksander Inoziemcew dobrowolnie swego obowiązku obywatelskiego dotychczas nie wypełnił i wymierzonego mu podatku na rzecz Skarbu Państwa nie zapłacił.

Kroki egzekucyjne rozpoczęto od zasekwestrowania własnych rzeczy arcybiskupa Aleksandra. Między innemi zasekwestrowano samochód, wartości ponad 50.000 zł., stanowiący jego własność prywatną (Nr. PL. 37232).

300.000 włókniarzy grozi Ameryce strajkiem

NOWY JORK, 29.5. — Tel. wł. — Prócz olbrzymiego strajku w całym amerykańskim przemyśle metalowym grożą Stanom Zjednoczonym jeszcze dwa wielkie strajki. Związek robotników przemysłu włókienniczego zakomunikował pracodawcom, że 300.000 włókniarzy porzuci pracę, jeśli fabrykanci zastosują się do zarządzenia NIRA o ograniczeniu produkcji.

Robotnicy przemysłu kauczukowege i gumowego przedłożą w poniedziałek pracodawcom swe postulaty.

Nowi wiceministrowie w Ministerstwie Skarbu

Zgodnie z naszemi informacjami, nominacje panów wiceministra Lechnickiego i dyrektora Staniszewskiego na podsekretarzy stanu w Ministerstwie skarbu stały się już faktem dokonanym. p. Prezydent bowiem nominacje te już podpisał. Również dotychczasowy wicedyrektor departamentu w Min. skarbu p. Nowak, otrzymał już nominację, podpisaną przez p. premjera Kozłowskiego na dyrektora biura ekonomicznego w Prezydjum Rady Ministrów.

Nowomianowany podsekretarz stanu w Ministerstwie skarbu p. wiceminister Lechnicki, obejmuje swoje stanowisko już w dniu dzisiejszym, przyczem p. premjer Kozłowski jako jego poprzednik osobiście przekaże mu agendy podsekretarjatu.

Krwawe strajki w portach Ameryki

NOWY JORK, 29.5. — Tel. wł. — Władze amerykańskie wierzą, iż w ciągu najbliższych dni uda się zlikwidować strajki na terenie Stanów. Niemniej jednak dochodzi w poszczególnych miastach, objętych strajkiem do nowych awantur.

Po przemyśle metalurgicznym przyszła obecnie kolej na miasta portowe. W San Francisco zebrało się po rozbiciu rokowań arbitrażowych 1.000 robotników ,którzy zaatakowali zakłady Pacific Steam Ship Co. Oddziały policyjne usiłowały rozpędzić robotników najpierw przy pomocy gazów łzawiących, ale gdy na policję posypały się z tłumu strzały, zmuszona ona była do użycia broni palnej. Po kilku salwach tłum się rozproszył, pozostawiając na placu 8 ciężko rannych.

Kilkanaście osób odniosło lżejsze rany.

Do podobnych zajść doszło w San Diego, gdzie tłum robotników zaatakował kilka okrętów załadowanych przez łamistrajków.

100 nagusów schwytanych na plaży

WIEDEŃ, 29. 5. — Tel. wł. — Ubiegłej niedzieli policja wiedeńska przeprowadziła nad Dunajem wielką obławę na zwolenników kultu nagości.

Na jednej z zacisznych plaż pod Wiedniem przytrzymano ponad 100 nagusów obojga płci. W drodze administracyjnej nudyści skazani zostali na kary kilkudniowego aresztu i grzywny do 500 szylingów.

Bezcenny skarb rodowy książąt Sanguszków zamienił się w rękach oszustów w bezwartościowe szkiełka

Władze prokuratorskie w Warszawie zajęły się ostatnio sensacyjną sprawą oszukańczą na szkodę Cecylji ks. Radziwiłłowej.

W swoim czasie mianowicie zgłosił się do ks. Radziwiłłowej były administrator jej majątków p. Dobroszycki z propozycją nabycia po niebywale niskiej cenie klejnotów rodowych ks. Sanguszków. Klejnoty te w czasie wojny ukryte zostały w Sławucie, majątku Sanguszków, a kiedy po wojnie dobra znalazły się za czerwonym kordonem — po zakopany skarb wybrał się w przebraniu syn ks. Sanguszki i z narażeniem życia przywiózł klejnoty do Polski. Rozdzielono je między członków rodziny książęcej i część ich przypadła w udziale jednemu z krewnych Sanguszków — Janowi Zaleskiemu.

Ten ostatni, znalazłszy się w kłopotach finansowych zwierzył się Dobroszyckiemu z zamiaru spieniężenia pewnej ilości brylantów za cenę 40.000 zł.

Wobec przystępnych a nawet kuszących warunków tranzakcji, księżna Radziwiłłowa poleciła Dobroszyckiemu by zasięgnął w sprawie brylantów opinji jubilera.

Polegając na zdaniu administratora, który rzekomo zażądał ocenienia skarbu przez fachowców — księżna nabyła brylanty, po to, by wkrótce dowiedzieć się że wszystko to są zwyczajne szkiełka.

Zawiadomiona o aferze policja odszukała ukrywającego się Dobroszyckiego i zażądała wyjaśnień. Dobroszycki twierdził w śledztwie, że nikt inny tylko p. Zaleski musiał zamienić brylanty przed wręczeniem ich księżnie. Zaleski zaś całkowicie zrzuca winę na Dobroszyckiego.

Urząd prokuratorski, posądzając obu o wspólne działanie, postawił ich w stan oskarżenia o współudział w brylantowej aferze. Śledztwo trwa.

Katastrofa auta ze strażakami

ŁÓDŹ. 29.5. — Tel wł — Na szosie Brzeziny — Tomaszów samochód straży ogniowej, pędząc z nadmierną szybkością, usiłował wyminąć nadjeżdżający z przeciwnej strony motocykl Kierowca skręcił tak nieszczęśliwie, że samochód wpadł do rowu wraz ze strażakami. Dwu ciężko rannych strażaków odwiózł przejeżdżający samochód prywatny w stanie ciężkim do szpitala. Inni pasażerowie samochodu odnieśli lżejsze obrażenia.

Zbrodnia wynalazcy
Warjat i 5 pistoletów

WŁOCŁAWEK, 29.5. — Tel. wł. — Wczoraj rano obok klasztoru OO. Reformatów na wychodzącą z kościoła Stanisławę Grabską napadł jakiś osobnik, zadając jej ciężką ranę w brzuch. W napastniku poznano Gustawa Szuberta, uchodzącego za umysłowo chorego.

W pościg za napastnikiem rzuciło się kilku policjantów, ten jednak począł się gęsto ostrzeliwać z kilku pistoletów. Policjanci zmuszeni byli do użycia broni palnej. Ranny ciężko w pachwinę Szubert padł nieprzytomny na ziemię. Znaleziono przy nim 5 pistoletów własnej konstrukcji i fabrykacji. Grabską i Szuberta w beznadziejnym stanie odwieziono do szpitala.

Jutro 12 stron

Zastanówmy się trochę...

Dekret i kurze jaja

Dozorca domu, występujący ja ko świadek, ustalił że wraz ze śmieciami wyniósł z mieszkania bezrobotnego skorupy od jajek i pierze po kurze.

Wobec tak oczywistych dowo dów „dobrobytu" sąd postano wił skrócić termin wyznaczony na eksmisję bezrobotnego.

Takiej i setki podobnych infor macyj udzielić może każdemu, kogo te sprawy obchodzą, Stowa rzyszenie Lokatorów Warszawy.

Istnieje dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej, który postana wia, że nie będzie eksmitowany nikt, kto odpowiada trzem następującym warunkom: 1) zajmuje mieszkanie jedno lub najwyżej dwuizbowe; 2) w okresie zalegania z komornem jest zarejestrowany jako bezrobotny; 3) wyrok eksmisyjny zapadł wyłącznie spowodu niepłacenia komornego.

Mimo tak wyraźnego brzmienia dekretu o wstrzymaniu eksmi syj bezrobotnych — eksmisje bezrobotnych są dokonywane.

Eksmituje się zaś bezrobot nych z przeróżnych powodów, na podstawie zupełnie dowolnej interpretacji brzmienia dekretu, częściej bez żadnej podstawy lub też na zasadzie... skorupek od jajek, mających widać świadczyć o zamożności tych, którzy zalegają z komornem.

— Ma, panie dzieju, na jajka, to powinien mieć i na płacenie ko mornego...

I eksmisja staje się faktem dokonanym.

Czy nie byłoby rzeczą możliwą aby powołane do tego czynniki wyjaśniły i uchwaliły w spo sób jasny i niepozostawiający żadnych szpar dla wkradania się dowolności — kto nie może być eksmitowany.

Trzeba bowiem raz nazawsze skończyć ze skorupami od jaj i kurzem pierzem, jako materjałem interpretacyjnym do dekretu.

Pierwsza morska wycieczka do Leningradu

GDYNIA, 29.5. — Wczoraj o godz. 11 min. 30 wyszedł z Gdyni do Leningradu polski okręt „Warszawa" z wycieczką 100 osób, zorganizowaną przez Linję Gdynia — Ameryka w porozumieniu z „Inturistem". Jest to pierwsza wycieczka, jaka drogą morską wyruszyła z Gdy ni do Rosji.

W wycieczce tej między innemi biorą udział konsul Belina-Prażmow ski oraz płk. dr. Woyczyński. Pozatem wycieczka składa się z 32 osób z Łodzi, 30 z Warszawy, 6 z Pozna nia, po 3 z Wilna, Białegostoku i Lwowa, po 2 z Krakowa, Sosnowca Częstochowy, Bydgoszczy i Gdyni.

Wycieczka przybędzie do Leningradu w środę po południu, wyjedzie w sobotę po południu i powró ci do Gdyni w poniedziałek dnia 4 czerwca w godzinach popołudniowych. Podczas dwudniowego poby tu w Leningradzie wycieczkowicze zwiedzą miasto i muzea, oprowadza ni przez przewodników „Inturista".

Konferencje ministra Becka w Genewie

GENEWA, 29.5. — W dniu dzisiejszym minister Józef Beck odbył kolejno konferencję z ministrem spraw zagranicznych Francji p. Barthou, a następnie z ministrem spraw zagranicznych Rumunji p. Titulescu.

Wieczorem p. min. Edward Raczyński wydaje obiad, w którym oprócz ministra Becka wezmą udział: minister angielski Eden, wiceprzewodniczący konferencji rozbrojeniowej Boltins i delegat Włoch bar. Aloisi.

Orędzie Roosevelta
w sprawie długów

LONDYN, 29. 5. Sprawa czerw cowej raty długów wojennych wy suwa się na pierwszy plan działalności rządu brytyjskiego w bieżącym tygodniu.

Dziś spodziewane jest orędzie prezydenta Roosevelta do kongre su w sprawie długów. W orędziu tem prezydent zajmie stanowisko zarówno względem tych, co odmówili płatności, jak i względem tych, co płacą tylko symboliczne awanse.

Na jutro wyznaczone jest posie dzenie gabinetu angielskiego, na którem rząd W. Brytanji zajmie definitywne stanowisko w sprawie płatności. Przeważa opinja, że w razie określenia przez Roose velta symbolicznych awansów, ja ko równych niewypłacalności, W. Brytanja wogóle odmówi płatności.

Pełna suma raty przypadającej w dn. 15 czerwca, wynosi 75.300 tys dolarów.

Powrót dyplomatów z urlopów

Powrócili z urlopów i objęli urzędowanie poseł łotewski min. Grosvald, poseł rumuński min. Cadere i ambasador Z. S. R. R. p. Dawtjan.

Katastrofa samolotu
Lotnicy zginęli

BUKARESZT, 29.5. — Samolot wojskowy, który wyleciał z Bukaresztu dzisiaj rano spadł z przyczyn dotychczas nieustalonych w okolicy Medgidia w Dobrudży i mo mentalnie stanął w płomieniach.

Pilot i obserwator zostali zwęgle ni.

Karygodne skutki
„redukcji ze względów oszczędnościowych"

Dyrektor fabryki dykt „Dyktolch" w Warszawie, inż. Markus Kagan stanął wczoraj przed sądem pod zarzutem niezachowania przepisów o bezpieczeństwie i higjenie pracy, braku pouczenia robotników o sposobach obchodzenia się z maszyną i braku należytej ochrony pracowników.

Proces tyczył się nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległ w fabryce robotnik Czesław Affele, któremu w czasie smarowania wału napędowego maszyna, służąca do obrabiania drzewa, obcięła rękę powyżej łokcia.

Jak wynika z opinji biegłych inżynierów, przyczyna wypadku była zbyt mała obsługa z'ożona tylko z trzech osób przy skomplikowanej maszynerji. Czwartego niezbędnego robotnika zredukowano w przeddzień wypadku ze względów oszczędnościowych.

Wyroku w procesie tym należy oczekiwać dopiero dziś wieczorem.

Tragiczny trening
Katastrofa Kaye Don

LONDYN, 29.5. — Tel. wł. — Na wyspie Man uległ katastrofie słynny rekordzista automobilowy Kaye Don. Miał on w dniu jutrzejszym startować na zawodach samochodowych, wyjechał więc na swoim słynnym czarnym wozie na nocny trening na ulicach miasta Castledown. Na jednym z zakrętów wóz przewrócił się, przywalając swoim ciężarem Kaye Dona i jego wieloletniego mechanika Taylora.

Ponieważ ulice były puste, katastrofy nikt nie zauważył. Dopiero policjant podczas nocnego obchodu swego rewiru spostrzegł rozbite auto. Obaj pasażerowie strzaskanego samochodu byli nieprzytomni. Po przewiezieniu do szpitala okazało się, że Kaye Don doznał ogólnego wstrząsu i odniósł tylko kilka lekkich zadrapań na twarzy, stan natomiast Taylora jest beznadziejny i lekarze wątpią, czy uda się go utrzymać przy życiu.

Wieści giełdowe

Na rynku dewizowym ujawniła się nieco mocniejsza tendencja dla dolarów, które w obrotach prywatnych notowano 5.28. N. Jork — kabel 5.29 i pół, a Bank Polski podwyższył kurs dolara na 5.27.

Na rynku papierów procentowych tendencja nieco mocniejsza. Z Nowego Jorku nadeszły następujące notowania papierów polskich: poż. stabilizacyjna 113, Dillon 88.50, Śląsk 68, Magistrat 65.50, 6 proc. poż. dolarowa 75.50.

METALE

Rubel złoty 4.60, Dolar złoty 8.91, Rubel srebrny 1.35, Sr. bilon ros. 0.64.

DEWIZY

Berlin 207.75, Belgja 123.90, Holandja 359.15, Londyn 26.96, Paryż 34.97, Praga 22.05, Szwajcarja 172.30, Włochy 45.17.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 44.85, Dolarówka 53.25, 5 proc. poż. kol. 58.75, 6 proc. poż. dol. 76, 7 proc. poż. stab. 67 i pół, 4 proc. poż. inw. 113 i pół, Dillon 86.

Adm. Togo umiera

TOKJO, 29.5. — Tel. wł. — Wydany wczoraj wieczorem komunikat o stanie zdrowia admirała Togo każe spodziewać się w najbliższych godzinach katastrofy. Przy łożu chorego bohatera narodowego Japonji czuwa 8 lekarzy, którzy stracili już nadzieję na utrzymanie go przy życiu.

We wszystkich świątyniach w całej Japonji odprawiane są nabożeństwa na intencję powrotu do zdrowia admirała Togo.

Młodzi prawnicy
radzili w Krakowie

W Krakowie odbył się Zjazd delegatów zrzeszeń aplikantów prawniczych, grupujących na terenie całej Rzeczypospolitej około 1.500 asesorów i aplikantów sądowych oraz aplikantów adwokackich.

Po uchwaleniu podziękowania ustępującej Radzie naczelnej, prezesem nowej Rady naczelnej wybrano jednogłośnie p. Tadeusza Żenczykowskiego, postanawiając, że następny zjazd odbędzie się w Katowicach.

Zjazd uchwalił przez aklamację zwrócić się do p. ministra Michałowskiego z prośbą o przyjęcie godności pierwszego członka honorowego Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Członkostwo honorowe uchwalono jednocześnie nadać Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego, p. Leonowi Supińskiemu i dyrektorowi biura pers nalnego ministerstwa sprawiedliwości prok. Wacławowi Dłouhemu.

POGODA

Zachmurzenie zmienne, na wschodzie i południu zanikające przelotne deszcze. Dalsze lekkie ocieplenie.

Najpierw umiarkowane, potem słabe wiatry północno - zachodnie i północne.

Groźna historia z wykradzeniem aktów urzędu skarbowego okazała się z palca wyssanem oskarżeniem

Sądy mają ciężki orzech do zgryzienia z pewną zagadką w warszawskim Urzędzie Skarbowym, gdzie w charakterze starszego woźnego pracuje Józef Jarmuła, zaś w charakterze interesanta często bywa p. Dawid Gertler, sekretarz Związku drobnych rzemieślników.

Woźny zgłosił się do swego przełożonego z zameldowaniem, że Dawid Gertler usiłował skłonić go do kradzieży akt Urzędu, przyczem dał karteczkę, na której znajdowały się nazwiska dwu podatników Giricha i Rotlewi, którzy mieli sprawę o odroczenie rat podatkowych. W obu wypadkach podatki przekraczały 1000 zł., a zbliżająca się rata wynosiła w stosunku do Giricha 50 zł., w stosunku zaś do Rotlewi 75 zł.

Wedle relacji Jarmuły, Gertler ofiarowywał mu 50 zł. od sztuki wykradzionych akt, przyczem zobowiązywał się, iż akta te w obecności Jarmuły spali.

Gertler oprócz kartki wręczył woźnemu pęk kluczy, by ten łatwiej dobrał się do szafy, gdzie akta się znajdowały. Klucze te Jarmuła złożył na biurku swego przełożonego na dowód prawdy swoich słów.

Wszczęto dochodzenie, które zaprowadziło Gertlera za kratę.

Przewód sądowy pełen był sprzeczności. Gertler kategorycznie zaprzeczał, iżby czynił Jarmule jakieś propozycje wiążące się z kradzieżą. Owszem, rozmawiał z nim co do przyspieszenia załatwienia spraw podatników i w tym celu wręczył woźnemu kartkę zawierającą dwa nazwiska oraz adres oskarżonego. W ten sposób Gertler chciał spowodować przyśpieszenie procedury w Urzędzie, licząc, że woźny będzie pośpieszniej „przenosił" akta z biurka na biurko. Po załatwieniu zleconych spraw woźny miał dać znać Gertlerowi i w tym celu otrzymał od oskarżonego adres.

Przesłuchany w charakterze świadka Jarmuła potwierdził swe rewelacje. Gertler wdał się w nim kiedyś w rozmowę na temat ciężkich warunków bytu i zaproponował dokonywanie systematycznych kradzieży akt Urzędu, obiecując za każde akta 50 zł. Początkowo Jarmuła uległ pokusie, jednak w ostatnim momencie poczęły trapić go wyrzuty sumienia.

Jarmuła zgłosił się do kierownika biura i doniósł mu o wszystkiem.

Rzeczywiście stwierdzono, iż jeden z kluczy dostarczonych przez Gertlera, pasował do szafy. Z drugiej strony wszakże były pewne niejasności w datach, gdyż wszystko przemawiało za tem, że pierwsza rozmowa Gertlera z Jarmułą była przeprowadzona nie w przeddzień złożonego przez Jarmułę zameldowania, lecz na trzy dni przedtem.

Oskarżenie zdobyło bardzo poważny argument przeciw Gertlerowi przez dołączenie do sprawy akt dochodzeń, prowadzonych w związku z uprzedniemi faktami zaginięcia akt Urzędu. Wypadki takie zdarzały się już, nie umiano jednak nigdy dotrzeć do sprawcy.

Sąd okręgowy uznał winę Gertlera za udowodnioną i skazał go na rok więzienia.

Sprawa ta znalazła się wczoraj w warszawskim Sądzie Apelacyjnym, gdzie przyjęła sensacyjny obrót. Obrońca zażądał wciągnięcia akt skarbowych Gilingera i Rotlewi. Okazało się, że Gertler nie mógł mieć żadnego interesu doraźnego w niszczeniu akt, bowiem tego dnia akurat, kiedy miał jakoby rozmawiać z Jarmułą, namawiając go do kradzieży papierów, był oficjalnie u kierownika biura i uzyskał od niego odroczenie rat.

Ponadto wydało się dziwnem, by na odroczenie raty wynoszącej 50 czy też 72 zł. Gertler miał wydać 50 zł.

Sąd Apelacyjny uznał słuszność objekcji podnoszonych przez obronę i Gertlera uniewinnił.

Prokurator zapowiedział kasację.

Polska biedna w owoce

Pokrycie zapotrzebowania za edwie w 17 proc.

Otrzymaliśmy nader ciekawe dane dotyczące krajowej produkcji owoców. Według tych danych powinniśmy posiadać dla zupełnego pokrycia krajowego zapotrzebowania 75 milionów drzew owocowych, posiadamy natomiast 20 milionów drzew, z czego jeszcze odpaść może przypuszczalnie około 15 milionów drzewek.

Wewnętrzna nasza produkcja jest zatem w stanie zaopatrzyć zaledwie 17 proc. zapotrzebowania, 83 proc. przypada więc na import. W najpomyślniejszym wypadku, o ileby sadownictwo nie zawiodło i szczepionki przyjęły się w całości, doszlibyśmy w r. 1945 do 40 proc. pokrycia zapotrzebowania.

Jak z powyższego wynika, przez długi jeszcze czas zmuszeni będziemy korzystać z importu owoców, natomiast zawsze będziemy musieli importować pomarańcze i cytryny względnie banany.

Odpowiedzi Czytelnikom

„Pan A" — Katowice. Chętnie zajęlibyśmy się Pana losem. Prosimy o podanie bliższego adresu i nazwiska gdyż bez tego nie będziemy mogli wszcząć jakiejkolwiek akcji na Jego rzecz.

Środa 30 MAJA 1934	Dziś Ferdynanda Jutro Boże Ciało SŁOŃCE Wsch. Sł. 3.24 Zach. Sł. 7.42 Dł. dn. 16 g. 18 m.

Ożywienie w eksporcie polskim

W ciągu ostatnich kilku miesięcy w eksporcie polskim do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dało się zauważyć wyraźne ożywienie.

Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego, prowadzące obrót kompensacyjny pomiędzy Polską a krajami zagranicznemi, otrzymało znaczną ilość zapytań ze strony importerów amerykańskich oraz doprowadziło już do zupełnie konkretnych tranzakcyj, zwłaszcza w dziedzinie dostawy do Ameryki wyrobów przemysłu galanteryjnego.

W pełnym biegu znajdują się przygotowania do zawarcia dalszych tranzakcyj na wywóz towarów polskich do Ameryki w drodze kompensacyjnej.

Emigranci wracają

W Argentynie gorzej niż w Polsce

Wczoraj przez punkt graniczny Bytom przybyła do Polski grupa reemigrantów Polaków, powracających z Argentyny, licząca 44 osoby.

Opowiadają oni, że warunki bytu uległy znacznemu pogorszeniu do czego przyczynił się panujący tam kryzys ekonomiczny.

Pochodzą oni z Małopolski, dokąd wyjechali.

Śmiały występ włamywaczy w Król. Hucie

Ostatniej nocy dokonano bezczelnego włamania do restauracji Augustyna Muca w Król Hucie (3 Maja 21), dzierżawionej przez Pawła Kopka. Bezpośrednio po zamknięciu restauracji rabusie wycięli siatkę okienną a następnie po wyduszeniu szyby znaleźli się do wnętrza.

Robota musiała być bardzo chaotyczna bowiem złodzieje zabrali kilkanaście paczek papierosów poczem wynieśli kasę rejestracyjna do ustępu i tam ją rozbili wybierajac 90 zł. w bilonie. Złoczyńcy nie zauważyli jednak pewnego schowka w kasie w którym znajdowało się 300 zł.

25 rocznica powstania skautingu

W bieżącym roku mija ćwierć wieku od chwili powstania tajnego skautingu polskiego, który dziś rozrósł się do potężnych rozmiarów, a i w ruchu niepodległościowym i w walkach o Wolną Polskę odegrał poważną rolę. Tajny skauting powstał w łonie organizacji niepodległościowej „Zarzewie", z która obecnie wspólnie święcić będzie swoje ćwierćwiecze.

W dn. 9—10 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd Koleżeński, uroczysta Akademja w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Karty zgłoszeń wysyła Komitet Obchodu w Warszawie, ul. Przejazd 15 wszystkim, nawet niestowarzyszonym, uczestnikom ruchu zarzewiackiego.

—(O)—

Pechowa niedziela przemytników

Wiadomo wszystkim a także przemytnikom, jako najwięcej zainteresowanym, że Straż graniczna pełni swą ciężka służbę również w niedzielę. Ale przemytnicy to ludek czasem bardzo naiwny. Liczy się z powodzeniem przy święcie.

Dla „zielonków" nie istnieje święto. Służbę swą pełnią bez względu na pogodę, bez względu na święto.

W ciągu ub. niedzieli zatrzymali oni szereg powracających z Niemiec z towarem przemytników płci obojga. I tak: pod Brzezinami dostały się mieszkanki Król. Huty Jadwiga Manjurowa i Marja Kłosa od których odebrano 22 puszki sardynek, 2 puszki łososia, 2 puszki ananasa, litr Maggi oraz 1 kg. rodzynków, pod Rojca „wdepli" Wilhelm Liguda i Jerzy Soboty, zam. w Rojcy, od których odebrano 35 kg. mydeł toaletowych, 2 litry Maggi, 1 kg. płatków kokosowych i 4 puszki sardynek, wreszcie pod Szarleiem dostali się w ręce „zielonków": Józef Wójcik z Czeladzi i Piotr Marcol z Porąbki, pow. Będzin, którzy usiłowali przenieść z Niemiec do Polski 8 kg. pomarańcz, 2 kg. płatków kokosowych, 5 łyżek, obrus gumowy i zapalniczki oraz kamienie do zapalniczek.

Na tym samym odcinku znaleziono porzucone przez przemytników: 2 i pól kg. drożdży oraz 3 i pól kg pomarańcz.

*

Policja w Brzezinach onegdaj wieczorem zatrzymała na ul. Sienkiewicza 29-letn. Edmunda Adamskiego z Siemianowic (Bytomska 71) od którego odebrała przemycone z Niemiec 7 litrów Maggi zaś policja w Szarleju ujęła na ul. Marjackiej w W. Piekarach 16-letn. Stefana Kune z W. Piekar (Wyzwolenia 16) w chwili, gdy ten sprzedawał przemycone z Niemiec pomarańcze.

Zakwestjonowany towar przejęły urzędy celne.

Rzadka uczciwość

Niespotykaną w dzisiejszych czasach uczciwość wykazał mieszkaniec Król. Huty Jan Michalski, robotnik (ks. Łukaszczyka 14).

Onegdaj znalazł on na ul. Krakusa w Król. Hucie 3 banknoty 100-złotowe które złożył w II Komisarjacie Policji.

Czyn Michalskiego, który jest skromnym robotnikiem zasługuje na wyjątkową pochwałę.

Znalezione pieniądze są do odebrania.

Ciężki wypadek w cegielni

Wczoraj rano zdarzył się w cegielni Grünfelda w Katowicach wypadek.

Pracująca przy maszynie robotnica Gertruda Jariszówna padła nie przytomna na ziemię, odnosząc ciężkie okaleczenie twarzy, przyczem straciła kilka zębów.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala miejskiego.

• * •

Także mechanik...

Sosnowiczanka panna Cesia Zielonedrzewo (Racławicka 13) w grudniu ub. r. powierzyła swój patefon niej. Janowi Siedlaczkowi z Król. Huty (Grunwaldzka 6) celem naprawienia.

Siedlaczek zwlekał z naprawą a gdy niewiasta domagała się stanowczo zwrotu swego patefonu z przykrością się dowiedziała, że patefon ten zmienił właściciela czyli, że został przez pomysłowego mechanika odstąpiony Dyczkowej (Grunwaldzka 2) za 20 złotych.

Panna Cesia postanowiła zrobić koniec nieuczciwemu mechanikowi i o wszystkiem zawiadomiła policję, która poszukuje nabieracza.

Przeszło 60 proc. wyborców zapewniło

ZWYCIĘSTWO IDEI NAPRAWY GOSPODARKI

Dotychczasowe obliczenia wyników wyborów do rad miejskich w 14-tu województwach wykazują, iż na ogólną ilość 5.296 mandatów w 304 miastach, gdzie obliczenia głosów już zostały ukończone, **na rzecz listy Nr. 1 (BBWR) przypada 2.914 mandatów, co stanowi 56 procent ogólnej ilości.** Olbrzymia większość miast posiadać będzie dominującą przewagę radnych z listy Nr. 1.

Znacznie mniejsza skolei ilość mandatów przypada: Stronnictwu Narodowemu — 445 mandatów (8 procent), wspólnym listom Stronnictwa Nar. i CHD. — 31, NPR — 6, PPS — 168 (3 proc.), Frakcji Rewolucyjnej — 6, PPS łącznie z Bundem — 145, Zjednoczeniu Chrześć. - Społecznemu — 36, CHD. — 8, Str. Ludowemu — 45, Chłopskiemu Str. Rolniczemu — 1, Niemcom prorządowym — 27, Ukraińcom prorządowym — 28, Bezpartyjnym — 15, Białorusinom — 6, Rosjanom — 3, UNDO — 21, innym listom ukr. — 18. Ugrupowania żydowskie: wybitna przewaga list bezpartyjnych, apolitycznych i ortodoksyjnych o łącznej ilości 648 mandatów (12 proc.), skolei sjoniści — 450, inne listy żyd.—168, Bund 47. Pozatem drobne miejscowe listy bez znaczenia.

Według poszczególnych województw na podstawie dotychczasowych obliczeń przypada:

W WOJ. WARSZAWSKIEM na 1044 mandaty w 56 miastach: lista nr. 1 — 524 mandaty (50 proc.), Str. Nar. — 162 (16 proc.), PPS — 77 (6 proc.), Frakcja Rew. — 4, Zjedn. Chrześć. Społ. — 7, Ch. D. — 1, Str. Lud.—9, Żydzi ortodoksi i bezpartyjni — 136, sjoniści — 79, Bund — 26, inne listy żyd. — 11, Niemcy — 1, skrajna lewica — 8.

W WOJ. ŁÓDZKIEM na 740 mandatów w 39 miastach lista nr. 1 i sympatycy — 353 mandaty (48 proc.), Frakcja Rew. — 2, Str. Nar. — 125 (17 proc.), PPS — 56 (7 i pół proc.)., PPS łącznie z Bundem i Poalej Sjon — 51, Niemcy prorządowi — 27, ortodoksi i Żydzi bezpart. — 39, sjoniści — 21, wspólne listy żyd. — 55, inne listy — 11

W WOJ. LUBELSKIEM na 344 mandaty, w 19-tu miastach lista nr. 1 — 206 mandatów (61 proc.), bezpartyjni — 6, Str. Nar. — 17, Str. Lud. — 10, PPS — 7, Żydzi ortodoksi i bezpart.— 81, sjoniści — 13, inne żyd. listy—2.

W WOJ. KIELECKIEM na 792 mandaty w 38-miu miastach lista nr. 1 i sympatycy — 411 mandatów (52 proc.), Str. Nar. — 63 (8 pr.), Str. Nar. łącznie z Ch. D. — 8, Zjedn. Chrz. Społ.— 4, Ch. D — 1, PPS łącznie z Bundem — 87 (10 pr.), Żydzi bezp. i ortodoksi — 88, sjoniści — 92, inne listy żyd.— 26, skrajna lewica — 12.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIEM na 708 mandatów w 45 miastach lista nr. 1— 422 (60 proc.), Str. Nar. — 24, Str. Nar. i Ch. D. łącznie — 23, Ch. D.—5, Zj. Chrz. Społ. — 12, Str. Lud. — 10, PPS — 10, PPS z Bundem—7, NPR — 1, Białorusini — 2, Żydzi bezp. i ortodoksi — 41, sjoniści — 61, Bund— 17, inne listy żyd. — 73.

W WOJ. WILEŃSKIEM na 188 mandatów w 14 miastach lista nr. 1 — 143 mandaty (71 proc.), PPS — 4, Str. Lud. — 1, dzicy — 10, Żydzi bezpart. — 16, sjoniści — 13, Bund — 1.

W WOJ. NOWOGRÓDZKIEM na 176 mandatów w 10 miastach lista nr. 1 — 100 mandatów (57 proc.), Ch. D. — 1, Zj. Chrz. Społ. — 1, PPS — 2, Str. Lud. — 1, Żydzi ortod. i bezp. — 13, sjoniści — 54, Białorusini — 41.

W WOJ. POLESKIEM na 140 mandatów w 9 miastach lista nr. 1 — 85 (60 proc.), Str. Nar. — 2, Żydzi ortod. i bezp. — 30, sjoniści — 21, Bund —2.

W WOJ. WOŁYŃSKIEM na 288 mandatów w 17 miastach lista nr. 1 (Polacy) — 125 mandatów (43 proc.), Ukraińcy prorządowi — 28 (10 proc.), Żydzi bezp. i ortodoksi — 96, sjoniści — 30, Rusini — 3, UNDO — 2, Str. Nar. — 1, Żydzi i inni — 1, skrajna lewica — 1.

W WOJ. KRAKOWSKIEM na 236 mandatów w 17 miastach lista nr. 1— 172 (73 pr.), Str. Nar. — 5, Str. Lud. — 4, PPS — 2, Ch. D. — 1, Zj. Chrz. Społ. — 1, Żydzi bezp. i ortod. — 40, sjoniści — 9, dzicy — 1.

W WOJ. LWOWSKIEM na 360 mandatów w 18 miastach lista nr. 1 —210, (58 proc.), Str. Nar. — 16 (4 pr.), Str. Lud. — 9, PPS — 9, Zj. Chrz. Społ. — 7, Chłop. Str. Roln.—1, UNDO — 12, Starorusini—2, Żydzi bezp. i ortod. — 52, sjoniści — 42.

W WOJ. STANISŁAWOWSKIEM na 52 mandaty w 4 miastach lista nr. 1 — 29 mandatów (56 pr.), Zj. Chrz. Społ. — 1, listy ukr. — 13, ortodoksi — 4, sjoniści — 4, Bund — 1.

W WOJ. TARNOPOLSKIEM na 84 mandaty w 6 miastach lista nr. 1 łącznie z sypmpatykami — 43 mandaty (52 pr.), Str. Nar. — 4, lista Chrześć. Społ. — 1, Żydzi ortod. i bezp — 12, Ukraińcy bezp. — 5, UNDO — 7, sjoniści — 11, Starorusini — 1.

W WOJ. POZNAŃSKIEM na 144 mandaty w 12 miastach lista nr. 1 — 89 (62 pr.), Str. Nar. — 26 (18 pr.), bezpartyjni — 9, Zj. Chrz. Społ.—2, NPR — 5, PPS — 1, Str. Lud. — 1, Niemcy — 9, dzicy 2.

Wyniki wyborów w poszczególnych większych miastach podajemy na str. 2-ej.

Przelecieli przez Atlantyk

ale do Kalifornji nie dolecieli

NOWY JORK, 29.5. Samolot „Joseph Lebrix", pilotowany przez francuskich lotników Codosa i Rossi'ego, wylądował o godz. 18.32 na lotnisku Floydbennett pod Nowym Jorkiem.

Lot z Paryża do Nowego Jorku trwał 38 godzin 28 minut.

Przed lądowaniem lotnicy opróżnili zbiorniki benzyny.

Powitanie dzielnych lotników było entuzjastyczne. Tłumy przerwały kordon policyjny i zgotowały im gorącą owację.

Przelot ten jest już drugim skolei pomiędzy Paryżem a Nowym Jorkiem. Pierwszego przelotu dokonali Francuzi Costes i Bellonte.

NOWY JORK, 29.5. Zwycięzca Atlantyku, Rossi, oświadczył przed stawicielom prasy, że w ostatniej fazie lotu drgania motoru i skrzydeł stawały się coraz silniejsze, wobec czego lotnicy postanowili wylądować. Posiadali oni jeszcze 3000 litrów benzyny.

Konieczność przerwania lotu wywołała w lotnikach przygnębienie.

Niezwykłe perypetje sądowe

oskarżonego o akcję wywrotową młodego prawnika

KRAKÓW, 29.5. — Ciekawe perypetje przechodzi na forum sądowem od dłuższego już czasu sprawa Maurycego Pufelsa, kandydata adwokackiego z Krakowa, oskarżonego o agitację komunistyczną.

Przed dwoma laty toczył się przeciw niemu proces przed trybunałem zwykłym, który skazał Pufelsa na dwa lata więzienia. Oskarżony wniósł od tego wyroku odwołanie, a Sąd apelacyjny uznał, iż sprawa ta winna być sądzona przez trybunał przysięgłych.

W roku ub. zatem sprawę tę rozpatrywał sąd przysięgłych i skazał Pufelsa na 6 lat więzienia. Od tego wyroku skazany znowu wniósł skargę kasacyjną, a Sąd Najwyższy w Warszawie zniósł wyrok, polecając powtórne rozpatrzenie tej sprawy.

Obecnie, w ciągu 4 dni, rozpatrywał sprawę Pufelsa ponownie sąd przysięgłych, który dziś popołudniu wyniósł werdykt uniewinniający. Werdykt ten został jednak przez trybunał natychmiast unieważniony.

Na wiadomość o tej uchwale trybunału, Pufels dostał na sali rozpraw ataku sercowego. Wniosek obrony o wypuszczenie oskarżonego na wolną stopę został odrzucony, a sąd zgodził się jedynie na udzielenie mu pomocy przez lekarza prywatnego.

Oskarżony przebywa w więzieniu od 17 miesięcy.

Ordynacja ubezpieczeniowa i urlopy

w Sejmie śląskim

Na wczorajszem posiedzeniu komisji pracy i op. społecznej sejmu śląskiego rozpatrywano projekt ustawy, zmieniającej ordynację ubezpieczeniową. Zmiana ta ma na celu uzdrowienie finansowe Zakładu ubezpieczeń od wypadków. Przewidziane w ten sposób oszczędności wyniosłyby 1.260.000 zł. i były już kilkakrotnie przedmiotem obrad.

Ponieważ przedstawiciel województwa, radca Oberek złożył nowy w tej sprawie projekt, komisja odroczyła powzięcie decyzji do na stępnego posiedzenia.

Pozatem rozpatrywano projekt ustawy o urlopach zatrudnionych w przemyśle i handlu i postanowienia ustawy obowiązujące w całej Polsce.

Uchwalono je rozciągnąć na teren województwa śląskiego z ważnością od 1 lipca.

—):*:(—

Pijany złodziej

urządził na sali sądowej awanturę

Odpowiadający przed sądem okr. w Król. Hucie za kradzież drzewa robotnik Augustyn Kurzeja z Świętochłowic przybył do sądu ledwo trzymając się na nogach.

Zalany w sztok Kurzeja przy podawaniu personalij wywołał na sali sądowej niebywałą awanturę, wobec czego ukarano go z miejsca 3-ma dniami aresztu i rozprawę odroczono.

Przed tym samym sądem odpowiadał mieszkaniec Król. Huty Fryderyk Cyryk za wyłudzenie od wdowy Jadwigi Grojllik z Król. Huty 200 zł. rzekomo na uwolnienie syna z zakładu wychowawcze go z Cieszyna.

Cyryka skazano na 10 miesięcy więzienia.

Głaz węglowy

poranił ładowacza

Wczorajszej nocy w podziemiach kopalni „Litandra" w Nowej Wsi oberwał się głaz węglowy raniąc 32-letniego Jerzego Wierteleża, ładowacza kopalnianego.

Wierteleż doznał złamania nogi i ogólnych obrażeń. Przewieziono go do szpitala spółki brackiej w Bielszowicach.

Jak żyje i czego chce szary człowiek

IV. W ośrodkach przemysłowych i górniczych

3. U jednego z tysięcy...

— Przed rokiem były jeszcze trzy zmiany na dobę i pracowaliśmy cały tydzień. Wtedy zarabiałem 35 — 38 zł. tygodniowo. Teraz już od kilku miesięcy pracuje się tylko cztery dni w tygodniu i odpowiednio zmniejszyły się zarobki.

Tak mówi nam p. Andrzej, wykwalifikowany „zwieracz" i długoletni pracownik jednej z większych tkalni, która w swoim czasie

zatrudniała trzy i cztery tysiące ludzi.

Rozpoczęliśmy rozmowę jeszcze w fabryce, a teraz po „fajrancie" towarzyszymy mu do domu, idąc poprzez wąskie, źle zabrukowane uliczki, zamknięte z dwóch stron rynsztokami pełnemi błękitnych, żółtych i tęczowych ścieków.

Pan Andrzej mieszka na krańcu tej robotniczej dzielnicy, w której obok wyniosłych kominów fabrycznych rozsiadły się gęsto drewniane i murowane, pochylone od starości i porysowane pęknięciami domki.

— Niebardzo tu pięknie, i niebardzo zdrowo. Ale na mieszkanie w innej dzielnicy — nie stać nas. I tak każdy wydaje przynajmniej ćwierć zarobków na komorne. Rodzina która zajmuje tu izbę z kuchnią tylko dla siebie, do zamożniejszych się liczy. Większość

gnieździ się dwoma i trzema rodzinami w jednem mieszkanku.

Zobaczymy to, gdy przyjdziemy do mojego domu.

Na ulicach bawią się w anemicznem słońcu, wątłe i anemiczne dzieci. Gdzieniegdzie, siedząc na przyźbach i schodkach drewnianych jedzą już kolację, która, jak się dowiadujemy, jest równocześnie — obiadem. Zaglądamy do misek i garnuszków smakowicie i skwapliwie opróżnianych przez zamorusane piąstki. „Menu" jest niewybredne i nieskomplikowane. Kartofle okraszone solą, rzadko zupa z kartofli i kapusty, chleba kawałek. Ani mięsa w jakiejkolwiek postaci,

ani mleka — nie widać nigdzie.

— To przeważnie dzieci robotników pracujących. Dzieci bezrobotnych przeważnie tylko raz dziennie, w południe jadają, bo o tej porze wydaja „komitetowe zupki"...

Zbliżamy się do domu, w którym na zaproszenie naszego rozmówcy mamy zbliska obejrzeć jego mieszkanie i gospodarstwo, mamy naocznie stwierdzić w jaki sposób urządza sobie z rodziną życie — za niecałe sto złotych miesięcznie.

Wchodzimy po wąskich i ciemnych schodach na pierwsze piętro szarej, murowanej kamieniczki. System korytarzowy, mnóstwo małych, jednoizbowych mieszkań, z których przez uchylone drzwi nasycają powietrze ciężkie zapachy kuchenne.

— Oto moja rodzina...

W małej izbie, do której bezpośrednio przylega jeszcze mniejsza kuchenka,

znajduje się w tej chwili sześć osób.

z któremi zawieramy znajomość. W izdebce jest napodziw czysto i schludnie a poszczególne części umeblowania przywodzą na myśl raczej większą przestrzeń i większe mieszkanie. Niedługo czekamy na wyjaśnienie.

— To przeważnie pamiątki po lepszych czasach, kiedy mieszkaliśmy gdzieindziej, w droższem mieszkaniu. Dziwnie się życie układa. Gdy miałem dwa pokoje było nas cztery osoby. Ja, żona, dziecko i matka. Teraz w jednym — mieszkamy w siedmioro.

Żona naszego gospodarza opowiada o różnych kłopotach domowych z wesołą i roześmianą twarzą. Należy do ludzi, których żadna bieda i niedola nie zmoże.

— Dosyć trudno dokładnie odpowiedzieć na pytanie i wyliczyć wszystkie grosze wydawane na gospodarskie potrzeby. Książek żadnych nie prowadzę, wiadomo tylko, że wszystko się wyda co mąż do domu przyniesie. Cóż, nie można Pana Boga obrażać i zbytnio narzekać,

bo dużo jest nieszczęśliwszych od nas.

Dopóki mąż pracuje i „lon" swój przynosi — dajemy sobie radę, choć może dawniej do innego trochę życia przywykliśmy. A i to przecie dobrze, że mąż ani nie pije, ani grosza za domem nie zostawi, jak to wielu innych, albo z nawyku, albo ze złości i rozpaczy robi...

Pan Andrzej siedzi już za stołem i kołysząc na kolanach czteroletniego synka, pomrukuje dobrodusznie.

— Nie rób mi tu reklamy, bo tego ci panowie z gazety nieciekawi. Powiedz lepiej to, o co pytają...

— Powiem i o tem. Więc, „na czysto" dostaje od męża jakieś 95 złotych na miesiąc. Z tego mieszkanie się płaci 20 złotych, opał, światło i inne podobne — do 10 zł. zostaje 65, z czego trzeba się ubrać i wyżywić. To już różnie bywa, tembardziej, że unikamy wszelkich długów i rat. Skoro naprzykład na zimę więcej potrzeba ciepłego odzienia, bielizny — mocno musimy się ograniczać z wydatkami na jedzenie. Ale przeciętnie biorąc,

kosztuje mnie dzień od półtora, do dwóch złotych.

Oczywiście nie trudno się domyśleć, że za te pieniądze nie można zastawić stołu po hrabiowsku, i nawet niecodziennie mięso można podać. Ale kupując kaszę, kartofle, jarzyny i chleb, dokazuje się tej sztuki, że nikt głodny od stołu nie wstaje. A w dzisiejszych czasach — to chyba jest najważniejsze.

Z równym humorem odnosi się nasza rozmówczyni do kwestyj odzieniowych.

— Jeden mąż tylko, ma drugie odzienie prócz tego, w którem do pracy chodzi. Ja i dzieci obywamy się jakoś przerabianą, cerowaną starzyzną. Grunt, żeby było czyste i dobrze uprane

a wstydzić się dziś niema czego.

Dalsza rozmowa obraca się dokoła trosk o dzieci, z których dwoje już do szkoły chodzi.

— My starsi do wieluśmy rzeczy już przywykli, ale co z niemi będzie, jak pracy nie stanie?

Jest tam w tych wszystkich zaprawianych humorem wynurzeniach nutka goryczy na dnie. Ale — mocni są, ci w ciężkiej pracy i zmaganiach z życiem zaprawieni ludzie — i nie poddają się rozpaczy.

Czekają na ciągle przepowiadaną i obiecywaną lepszą przyszłość, na koniec — kryzysu...

Czekają w ciężkiej pracy nagradzanej — niedostatkiem....

Szarzy ludzie...

Walny Zjazd Delegatów Z.Z.P.U.

W ub. niedzielę odbył się w Katowicach w sali restauracji „Wypoczynek" Walny Zjazd delegatów ZZPU pod przewodnictwem jednego z najstarszych członków tego Związku, Józefa Tkocza. Zjazd obesłany był przez znaczną większość oddziałów Związku w liczbie przeszło 150 delegatów oraz z udziałem licznych gości.

Po sprawozdaniach prezesa Kudlińskiego, skarbnika Jaksika, wygłosił sekr. gen. zw. Gut dłuższy referat, w którym omówił szereg ważnych zagadnień socjalnych, przedstawiając m. in. akcję Związku w okresie swego 15-letniego istnienia. Mimo piętrzących się na każdym kroku trudności Związek od początku swego istnienia za czasów niemieckich pracował już nad wzmocnieniem ducha polskiego w szeregach pracowników umysłowych w wielu gałęziach pracy na Górnym Śląsku.

W szczególności uwydatniła się w przemówieniu sekr. Guta kwestja ubezpieczenia społecznego. Poruszył on również sprawę ostatniej niekorzystnej dla pracowników umysłowych noweli do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, oraz sprawę zamierzonej w przemyśle redukcji płac. Mówcę nagrodzono huraganem oklasków.

Następnie przemawiał p. insp. pracy inż. Wesołowski, który w imieniu władz złożył Związkowi życzenia jaknajlepszego rozwoju, a następnie wygłosił dłuższe okolicznościowe przemówienie, w którem zachęcił do skupienia się w szeregach organizacji zawodowej, pracującej dla dobra całego społeczeństwa.

Po przerwie obiadowej dokonano wyboru władz Związku z prezesem Kudlińskim i sekr. Gutem na czele.

Wkońcu Zjazd powziął następującą rezolucję: „Stwierdzając pogorszenie już i tak niekorzystnej ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, zebrani przedstawiciele członków Z.Z.P.U. domagają się zmiany niekorzystnych postanowień, apelując do Rządu, względnie władz ustawodawczych o objęcie artykułem 3 ustawy maszynistów i dalszych kategoryj pracowników niefizycznych i obniżenie wieku emerytalnego przynajmniej do 60 lat życia z uwagi na zwolnienia z pracy funkcjonarjuszów przemysłowych i handlowych przed 55 rokiem życia. Wreszcie domagają się podniesienia klasyfikacji z okresu ubezpieczeń przez odpowiednią zmianę art. 146.

Wobec często powtarzających się zamachów przemysłowców na płace funkcjonarjuszów przedstawiciele pracowników umysłowych zwracają się do władz centralnych i wojewódzkich o ochronę dotychczasowych płac, które uważane być mogą za płace głodowe zwłaszcza, że po potrąceniu składek ubezpieczonych, podatków i różnych składek na akcję pomocy bezrobotnym i innych, obniżają się pobory taryfowe miesięcznie o kwotę 100 do 200 zł.

Samobójstwo laboranta podejrzanego o kradzież

We wtorek 29 b. m. o godz. 7 rano w laboratorjum kopalni Biały Szarlej popełnił samobójstwo 33-letni laborant Bernard Szeja zam. w Kamieniu ul. Główna 135, zażywając większą dawkę trucizny.

Powodem samobójstwa była obawa przed odpowiedzialnością karną, grożącą mu w związku z wykryciem kradzieży chemikalij, wartości kilkunastu tysięcy złotych z laboratorjum kopalnianego. O kradzież tę podejrzany był Szeja.

Zwłoki denata odstawiono do kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Szarleju.

Złodziejska wycieczka po drabinie

Niezbyt wygodną drogę do mieszkania Maksymiljana Klepki w Lipinach (Oostatni Grosz 2) wybrali sobe jacyś dobrze poinformowani złodzieje którzy ostatniej nocy przystawiwszy sobie drabinę do okna I piętra wydusili szybę a następnie dostali się do pokoju, zajmowanego przez matkę.

Zuchwalcy przeszukali szafę i znalazłszy tam torebkę wybrali jej zawartość, mianowicie 800 zł. i 75 RM. Innych przedmiotów złodzieje nie ruszyli.

Zawiadomiona o śmiałem włamaniu policja wszczęła dochodzenie przyczem zabezpieczyła ślady bosych stóp na podłodze.

Po złodziejach zaginął wszelki ślad.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: VII DZIEŃ czwarty



„— Pan pozwoli — mówi Pączek —
Że się panu sam przedstawię:
Jestem Pączek... ten zaś—Strączek...
My do pana w ważnej sprawie...

„—Bardzo proszę...—mówi sąsiad—
Chętnie sławnym ludziom służę...
Chodźcie do mnie, bo do rozmów
Nie nadaje się podwórze..."

„—Chodzi o to,—mówi Pączek —
By nam pan wyjaśnił szczerze
Skąd pan ma ten humor na wsi,
Gdzie człek żyje, niczem zwierze..."

„—To jest sprawa bardzo prosta
O tem niemal wszyscy wiedzą
Więc panowie, że tak powiem
Niechaj sami to „wyśledzą"...

Czwarty dzień ósmej serji naszego mu obrazko..ego przynosi nam trzeci ty skrawek „wycinanki". Tak jak dotychczas należy skrawek ten wyciąć, by, mając ich — po zakończeniu obecnej siedmiodniowej serji 7 — ułożyć wizerunek przedmiotu, który odegra w niniejszej serji najważniejszą rolę, a którego poszukują dwaj nasi detektywi, Pączek i Strączek.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

92) Powieść z życia współczesnego

— Teraz mam tylko jedno pragnienie — by wyspać się solidnie, bo przez kilka nocy oka nie zmrużyłem... Bardzo przepraszam — dowidzenia...

— Dowidzenia... — odparł kapitan, uścisnąwszy Orkanowi serdecznie rękę.

„Katapulta" płynęła całą siłą pary ku brzegom Europy. Za nią w pewnem oddaleniu posuwała się „Warszawa".

Słońce skryło się za horyzontem i nastała noc.

W dusznej kajucie „Katapulty", w tej samej, gdzie ukryte były zapasy narkotyków siedział „Baron X" i Czang.

Obaj mieli kajdanki na rękach.

Mówili ze sobą szeptem, by nie usłyszał ich rozmowy marynarz, stojący na warcie przed drzwiami kajuty.

— Myślisz, Czang? — odezwał się doktór Rober po dłuższej chwili milczenia.

— Myślę, panie... — odparł chińczyk bezdźwięcznym głosem...

— I co?

— Trudno mi coś mądrego wymyślić, gdy mam kajdanki na rękach... Jedno tylko wiem: musimy, panie, opuścić ten okręt jaknajprędzej...

— Wiem o tem bez ciebie...— odburknął „Baron X". — Ale jak to zrobić? Ja nie widzę żadnego sposobu... Gdyby się nam udało przekupić tego marynarza, co nas pilnuje, wszystko byłoby w porządku. Ale ja ich znam doskonale: nic z nimi nie zrobisz, choćbyś sypał pieniędzmi, jak z worka...

Czang zamyślił się nad czemś głęboko.

Zasłonił sobie oczy rękami, by lepiej skupić myśl i trwał tak w bezruchu.

Wreszcie uśmiechnął się z triumfem.

— Mam, panie... — rzekł, a usta jego wykrzywił szatański grymas. — Mam, panie...

Doktór Rober spojrzał na swego pomocnika z błyskiem nadziei w oczach.

— Mów, Czang... Ale cicho, żeby wartownik nas nie usłyszał...

Wówczas Chińczyk przysunął się, jak mógł najbliżej do „Barona X" i począł mu coś szybko mówić na ucho.

Tamten słuchał z uwagą, wtrącając od czasu do czasu jakieś słowo. Widocznie plan Czanga był dobry, bo obaj mężczyźni uśmiechali się z zadowoleniem a oczy ich nabrały żywszego blasku...

— Dobrze, Czang... Twój pomysł bardzo mi się podoba... — rzekł Rober. — Zacznij działać, bo szkoda każdej minuty...

Chińczyk skinął głową, poczem podszedł do drzwi i zawołał głośno, by go wartownik mógł usłyszeć:

— Hej, hej!...

— Czego się drzesz? — zapytał marynarz, wchodząc do kajuty.

— Panie marynarzu... — odezwał się wówczas „BaronX". — Mam do pana wielką prośbę i sądzę, że mi pan nie odmówi...

— O co chodzi? — zapytał wartownik, patrząc podejrzliwie na mówiącego.

— Oto w tej skrzynce, co tam stoi pod ścianą, leżą naszej fajki... Czy nie zechciałby pan nabić je tytoniem i dać nam do palenia?

— Nie... — odparł marynarz.— Nie wolno mi nic robić, o co poprosicie... Taki jest rozkaz.

— Rozumiem, rozumiem — odparł Rober pojednawczym tonem. — Sam byłem w wojsku i wiem, co to jest rozkaz... Ale przecie największemu bandycie, nawet szpiegowi wolno jest zapalić w więzieniu papierosa, prawda? Szczególnie takiemu, którego czeka śmierć... To nie jest po chrześcijańsku odmówić człowiekowi w ostatnich godzinach jego życia tytoniu...

— Ale rozkaz jest rozkazem— nie ustępował jeszcze wartownik choć widać po nim było, że stanowczość jego bardzo już osłabła.

— Tak — przekonywał niezmordowanie „Baron X" — ale nikt nie zakazał panu ani nam zapalić fajeczki... I przytem co za tytoń!... Moglibyśmy sobie nawet sami wyjąć wszystko z kuferka, bo kajdanki są dosyć luźne, ale woleliśmy porozumieć się z panem... No, jak? Zrobi pan tę grzeczność, prawda?

— A bo ja wiem? — zastanawiał się marynarz. — Niby przeciwko rozkazowi nic nie będzie.

(Dalszy ciąg jutro)

Zyd wieczny tułacz

Trocki w Algierze

Pogłoski o przebywaniu L. Trockiego w Szwajcarji, jak donosi prasa szwajcarska, są zupełnie bezpodstawne. Władze policyjne ustaliły z całą pewnością, że banita sowiecki nie przekroczył granicy Szwajcarji.

W związku z tem w Paryżu krążą pogłoski, że Trocki za zgodą władz francuskich wyjechał do Algieru, gdzie będzie mieszkał, dopóki jakiekolwiek państwo nie zgodzi się na udzielenie mu prawa azylu.

W Algierze Trockiemu zabroniono zajmowania się działalnością polityczną, która ostatniemi czasy przejawiała się w pisaniu artykułów do pism komunistycznych, uznających Trockiego za wiernego komentatora Marksa i Lenina.

PAWEŁ STANKIEWICZ

CHAM I JAŚNIE PANI

POWIEŚĆ

Małżeństwo hrabiostwa Pomian-Łęskich jest przykładem zepsucia t. zw. wyższych sfer społeczeństwa. Gdy hrabina szuka zaspokojenia głodu wrażeń w stosunkach ze swoimi oficjalistami, hrabia utrzymuje romans z dziewczyną wiejską, Marcyśką.

Czeka go za to straszna kara, bo kiedy spowodu jego piekielnej intrygi Marcyśka idzie do wiezienia — hrabia ginie z rąk zakochanego w uwiedzionej dziewczynie szofera Mereczki. Ten ostatni po dokonaniu zbrodni ucieka do Warszawy, gdzie nawiązawszy stosunki ze światem przestępczym, nabiera ponurej sławy „zawodowej" jako „hrabia Oczko".

Marcyśka, po odsiedzeniu kary 6 miesięcy więzienia wychodzi na wolność. Wkrótce potem przyszło na świat dziecko jej i zamordowanego arystokraty.

Śmierć męża nie martwi zbytnio hrabiny Łęskiej. Pragnąc z odziedziczonego majątku wycisnąć wszelkie możliwości finansowe — dzięki rabunkowej gospodarce dochodzi do sum miljonowych. Jedynym jej kłopotem jest syn— młody Rodryg, zdeprawowany przez nauczyciela — alkoholika i zwyrodnialca.

Tymczasem Marcyśka, pozostawiona sama sobie, wpada w sidła sutenerów i handlarzy żywym towarem. Synka jej sprzedano na użytek żebraków, którzy okaleczając dzieci ciągną z ich nieszczęścia łotrowskie zyski.

Uratowana przez Mereczke dziewczyna zostaje podczas rewizji w jego mieszkaniu zatrzymana przez policję i osadzona w areszcie Mereczko tymczasem zgłasza się na „dintojrę". Grozi mu bowiem kara za odebranie Marcyśki sutenerce Grypsowej bez odszkodowania.

— To nie ma nic do tego. Grypsowa prowadzi interes, żeby zarobić, to dziewczyna dla niej zarabiała, a ty będziesz musiał zwrócić babie to. co zapłaciła hurtownikowi. Ja nie wiem, jak tam postanowi dintojra ale ja myślę, że tak będzie sprawiedliwie.

Mereczko swarzył się jeszcze chwilę z Mońkiem, chcąc mu dać zadowolenie zwycięstwa, w duszy jednak rad był z takiego obrotu sprawy. Grypsowa mogła zapłacić Miedzianemu za Marcyśkę nie więcej, niż jakieś sto pięćdziesiąt złotych. Tyle on, Mereczko, może jej zwrócić, zwłaszcza po skompletowaniu personelu.

— Dobrze, zapłacę Grypsowej, pal ją sześć.

— To przyjdź tu jutro o jedenastej wieczorem, bo tu właśnie będzie sąd.

— Dla mnie zwołujecie dintojrę? — zdziwił się Mereczko.

— Nie dla ciebie. Mamy inną sprawę, ale i twoją się przy sposobności załatwi. Będziemy sądzili Ogoniastego. To kawał hycla i ja myślę, że dintojra postanowi, żeby z nim skończyć.

— Fiu, fiu — gwizdnął przez zęby Mereczko — a co on zmalował?

— Tobie mogę powiedzieć, boś ty solidny chłopak i nie będziesz paplał, co niepotrzeba. Wiesz że Wicek leży? (jest aresztowany). To mu się Ogoniasty tak przysłużył, bo ma do niego złość o dziewczynę. Wicek miał nadaną robotę przez ciecia (dozorcę) na Starem Mieście u jednego tam lichwiarza, Welnera, co grubą forsę mieć musi. Wicek poszedł z chłopakami, a tam już czekali „hinty" (agenci policji) i wszystkich nakryli, bo Ogoniasty zawiadomił takiego popychla Welnera, co się nazywa Trzpień, a on dał znać policji. To już ostatnia rzecz, jak złodziej złodzieja oddaje policji. Ogoniasty myślał, że to się nie wyda, ale się wsypał przez jedną frajdę, znajomą hinta, który jej o tem powiedział. Teraz Ogoniasty pozna, co to dintojra. Ja tam nie wiem — zakończył obłudnie — ale mnie się zdaje, że dintojra zrobi koniec z tym łobuzem...

— — — — — — — —

Nazajutrz w tej samej izbie piwnicznej zebrał się sąd, złożony z czterech przywódców band złodziejskich pod przewodnictwem, jak zwykle grubego Mońka. Ogoniasty się spóźniał, wobec czego załatwiono przedewszystkiem sprawę skargi, wniesionej przez Grypsową przeciwko Mereczce. Sąd wysłuchał wyjaśnień obu stron, przyczem Grypsowa strasznie utyskiwała na krzywdę, którą jej uczynił Mereczko, zabierając Marcyśkę.

—Czy to tak może być? — wrzeszczała — ja zapłaciłam hurtownikowi za nią trzysta złotych, to kto mi teraz moje pieniądze odda? Ja nie mogę mieć takiej straty...

— Trajluj innemu, że trzysta złotych — przerwał jej Moniek — bo ja wiem od Miedzianego, że sto dwadzieścia i tyle ci Oczko zapłaci. Zgódź się, bo inaczej nie odda ci ani grosza.

Przyłapana na kłamstwie Grypsowa, zamilkła i na tem się sprawa skończyła. Równie krótko trwał sąd nad Ogoniastym, który tymczasem nadszedł. Oskarżony usiłował wpierać w sędziów, że nie był winien aresztowania Wicka, ale sąd nie chciał słuchać jego wywodów.

— Tu jest Mańka Szafik, a jej hint powiedział, że tego Trzpienia zawiadomił o robocie taki wysoki piegowaty blondyn, trochę kulawy i z brodawką na nosie. Tak ten Trzpień zeznał potem przed policją. No, powiedz sam czy ten blondyn to nie ty? Przecież takiego drugiego między naszymi niema.

— Co tu gadać? On, on! — krzyknęli chórem członkowie dintojry — trzeba z nim zrobić koniec!

Ogoniasty zbladł, aż posiniał i nieprzytomny wzrok wlepił w Mońka, wiedząc, że jego zdanie rozstrzygnie. Ten zaś patrzył dobrodusznie na Ogoniastego i wreszcie ze szczególnym uśmiechem na swem mięsistem obliczu wycedził przez zęby:

— Nie umiałeś żyć, musisz teraz umieć zdechnąć...

CZEŚĆ II.

Trzpień.

Dziwną mieszaninę gratów stanowiło umeblowanie pokoiku, który w mieszkaniu własnem na Podwalu zajmował pan Joachim Welner. Pod ścianą stało łóżko żelazne w rodzaju tych, jakie widzieć można w szpitalach, lub koszarach, przykryte wytartym kocem. Obok łóżka wzdłuż okna widniało wielkie palisandrowe biurko, niegdyś mebel zapewne cenny, dziś zaś grat do ostateczności obdrapany. Obok biurka dwa fotele w stylu Biedermaierowskim, również jak i biurko zniszczone. W kącie sosnowy stołek z wyszczerbioną miednicą pełnił funkcję umywalki. Całość dopełniał wiszący na ścianie portret olejny, poczerniały do tego stopnia, że trudno było odróżnić, kogo przedstawia: mężczyznę, czy kobietę?

Prawda, był tam jeszcze jeden mebel, jak i tamte niepokaźny i zniszczony, jednak otaczany szczególną pieczą Welnera, a mianowicie wielki, pomalowany ongi na zielono kufer, wepchnięty pod biurko i wiecznie niedomknięty. Wystawały zeń jakieś strzępy papieru, jakieś zabrukane sztuki bielizny męskiej, kawałki starego żelastwa, słowem rupiecie, na nic nikomu nieprzydatne.

A jednak ten kufer właśnie koncentrował na sobie troskliwą uwagę Welnera. W tych rzadkich wypadkach, kiedy wezwana dozorczyni domu robiła w pokoju Welnera porządek, on sam wyciągał kufer spod biurka i sam go tam następnie wsuwał, nie pozwalając tknąć się go sprzątającej.

— Niech Franciszkowa nie rusza tego, — wrzeszczał, — ja tam mam ważne papiery!

— Przecież ich nie wezmę. Chciałam tylko kufer wysunąć, by zamieść pod biurkiem, bo tam już od Bożego Narodzenia nie zamiatane!

— U mnie nikt nie śmieci, to i zamiatać często nie potrzeba, a kufer sam usunę.

Chwytał za ucho kufra i z trudem wyciągał go na środek pokoju, przy akompanjamencie przygadywań Franciszkowej:

— O, jak się to pan zasapał. I co u licha w tej skrzyni jest, że taka ciężka?

— Nie kufer ciężki, tylko ja stary. Już mi przecie siedemdziesiątka minęła. A co w kufrze, to mogę zaraz Franciszkowej pokazać.

Podnosił wieko kufra, pokazując wymienione wyżej rupiecie. Franciszkowa, zezując ciekawie w tę stronę, ze wzruszeniem ramion odwracała głowę.

— Ja tam nieciekawa...

Tego ranka pan Welner wstał wcześnie, sprawdził, czy drzwi pokoju są zamknięte na klucz, zasłonił okno jakąś szmatą, pełniącą funkcje rolety, zapalił lampę naftową i wysunął kufer spod biurka. Otworzył go, rzucił nieufnie wkoło wzrokiem, jakgdyby przypuszczał, że w ścianach mogą być jakieś podpatrujące oczy i zaczął kufer opróżniać z zawartości, która zajmowała tylko dwie trzecie głębokości kufra. Po usunięciu rupieci ukazało się dno.

Dalszy ciąg jutro.

„Chętnie otrułbym tego pierona..."

„Grypsy" Manjury do przyjaciółki

Tajemnicza rola lekarza

Odczytane w ub. poniedziałek przez trybunał w Katowicach „grypsy" pisane przez przyjaciółkę Manjury Agnes Freimund do Nytza i Manjury oraz ich odpowiedzi w ogólnej liczbie 31, których odbitki fotograficzne przedłożył prokurator dr. Stankiewicz wywołały

prawdziwą sensację.

Rozwija się w nich cała historja działalności szajki a niektóre zwroty są tak charakterystyczne, że warto je przytoczyć.

I tak, w jednym z pierwszych „grypsów" Nytza do Freimundównej, ten pisze: „Ja przypuszczam, że portjer (Brzozowski), się wygadał, że: Dnia takiego a takiego ja razem z Nytzem i Manjurą załadowaliśmy do Essexu 150 do 160 niebieskich paczek. To przeczytał sędzia śledczy. „Freimundówna zaś pisze: „Skiba (Nadkomisarz Skibiński), pracuje gorączkowo. Wszystko trzyma się w tajemnicy... portjer labuje... dalej zaś, „Skiba wie wszystko. Portjer mówi jak z księgi". Inny zaś „gryps" Nytza mówi m. in.: „Dobrze byłoby usunąć z gazu motocykl. Ja podałem, że w drzwiach Essexu szmuglowaliśmy masło do Niemiec... przyślij mi świeżo lasowanego wapna (do rozognienia ran), w garnku a na wierzchu szmalec. Może Sowada (Zawada) będzie mógł wpłynąć na portjera aby ten więcej nie wyśpiewał." Freimundówna zaś pisze dalej na temat kombinacji zwolnienia aresztowanych z więzienia:

„Jutro będę u lekarza i zobaczę, co się da zrobić."

Rozgoryczony zaś Manjura pisze, że Nytz jest winien iż on wpadł i został aresztowany, bo nie stawił się punktualnie na spotkanie. W zakończeniu tego „grypsu" mówi: „Ja będę próbował na wszystkie sposoby wydostać się, ale

tylko przez lekarza".

W dalszym „grypsie" podaje, że lekarz już będzie wiedział. „W sprawie Essexu mógł tylko portjer wygadać. Trzeba go za wszelką cenę unieszkodliwić". Później znów chwali się swoją odpornością, pisząc, że „Skiba się wścieka, że do żadnych rezultatów nie dochodzi, i te szykany (odmowa widzeń), stosuje. To co on ma, to jest serdecznie za mało, aby mnie uśmiercić". Myśląc zaś ciągle o „zdradzie" Brzozowskiego, pisze: „Z tym portjerem chciałbym najlepiej tak zrobić, aby on i B. wszystko jedno za co, do paki się dostali, a co do reszty, aby ich tam nieco dłużej przytrzymano. Ja myślę także o tem, aby go wziąć pociągiem do Bytomia pod pozorem, że F. (Frank) ma mu powiedzieć, gdzie on tam coś jeszcze schował a tam na stacji, wskutek nielegalnego przekroczenia granicy dostanie się do ula. Czy nie możnaby go dostarczyć tramwajem tranzytowym Król. Huta — Piekary do Pogody (przypuszczalnie źle tłomaczone — chodzi o wywiad niemiecki), w Bytomiu. Następnie zaś pisze: „Portjer jest tym, któremu F. także wszystko może zawdzięczać. Ja chętnie otrułbym tego pierona." W jednym zaś z ostatnich „grypsów" Freimundówna podnosi krzyk rozpaczy, pisząc do Manjury: „Kochanie, ty oszalejesz gdy ty teraz przeczytasz, że mamy wroga jeszcze większego niż portjer. Pomyśl o Gustawie (Szweda). On zdradził wszystko.

Trudno przytaczać wszystkie celniejsze ustępy. W czasie odczytywania „grypsów", gdy jest w nich mowa o prokuratorze, nadkomisarzu Skibińskim wzgl. którymś z adwokatów, przyczem dwaj pierwsi złośliwie nazywani, Manjura chowa twarz w dłonie, widać jednak, że aż uśmiecha się do tych ustępów, przyczem porozumiewawczo rzuca okiem do niektórych osób.

Najcharakterystyczniejsze zeznania były świadka Szwedy, byłego szofera Maniury, który demaskując szajkę podał dokładne szczegóły afery. Świadek ten zeznał, iż Maniura wespół z Grochutzkim podstępnie zwabili do Niemiec b. członka szajki Jerzego Szaregó, który oddał się na usługi straży granicznej i tam go zadenuncjowali przed władzami niemieckiemi, w wyniku czego Szary został aresztowany i skazany na 6 lat więzienia. To samo projektowali w stosunku do świadka jak i wobec Brzozowskiego. Oskarżony Maniura, który był królem spedytorów przemytniczych przewożąc jednorazowo do 400 klg. towarów z Niemiec a głównie sacharyny działał w sposób niezwykle bezczelny i przejeżdżając przez granicę nie krył się nawet z tem iż wiezie przemyt, bowiem na jego usługach pozostawali niektórzy urzędnicy celni.

Jednym z ostatnich świadków była przyjaciółka Maniura Agnes Freimund, która stwierdziła, że wysyłając do więzienia grypsy działała zupełnie pod wpływem pośrednieczego w tej sprawie Hetza; który stał w porozumieniu ze strażą graniczną. Treść grypsów była rzekomo przez Hetza inspirowana. Twierdzenie to wywołało powszechną wesołość, bowiem wynikałoby z tego, że Hetz był jasnowidzem i znał wszelkie tajniki bandy. Wobec faktu, iż wszystkie niemal grypsy zostały poddane kontroli władz więziennych Freimundówna oświadcza, że nie może sobie tego poprostu darować, iż je pisała i w ten sposób zaszkodziła tak poważnie swoim bliskim. Jako ostatni składał dodatkowe wyjaśnienia nadkom. Skibiński. Postępowanie dowodowe zamknięto w południe, poczem nastąpiły przemówienia stron. Prokurator dr. Stankiewicz w krótkiem przemówieniu scharakteryzował zbrodniczą działalność bandy a zwłaszcza Maniury, którego niepowszedni spryt czynił bardzo niebezpiecznym. Wykorzystywał on nędzę innych i popchnął ich na drogę występku. Na zarzut obrony co do niemoralności środków używanych dla zdobycia grypsów prokurator oświadcza, że chodziło tu o życie i wolność człowieka. Procesy przemitnicze są dla oskarżenia zawsze bardzo nieprzyjemne, bowiem ma się stale do czynienia z falangą przekupionych i fałszywie zeznających świadków odwodowych. Jako przykład jest służąca Maniury dziewczyna zupełnie biedna, która zeznawała fałszywie w poprzednim procesie i znajduje się obecnie w więzieniu, gdzie przez tak długi czas opiekuje się nią jakaś tajemnicza ręka dostarcza pożywienia, wykwintne jedzenie i opłaca obrońców. Prokurator domaga się surowego ukarania oskarżonych widząc tylko okoliczności łagodzące w stosunku do Nycza i Sosny, którzy działali poprostu z nędzy. Pozatem prokurator wnosi o konfiskatę zajętych bandzie pieniędzy i 4 samochodów.

Rzecznik min. skarbu adwokat Winiarski przeprowadza szczegółowy dowód działalności poszczególnych oskarżonych ustalając na podstawie zeznań świadków przemyco ne ilości sacharyny kamieni i innych towarów, oraz ustala straty skarbu państwa, jakie powstały wskutek działalności bandy.

Adwokat Winiarski w końcowym słowie przyłącza się do wniosku prokuratora o surowe ukaranie oskarżonych, konfiskatę pieniędzy i samochodów.

Wyrok zapadnie w środę o godz. 2 pop.

RADJO

KATOWICE, Środa, 30 maja.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05: Gimnastyka: 7.25: Muzyka z płyt; 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50: Wiadomości bieżące; 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05: Muzyka (płyty); 12.30: Wiadomości meteorolog.; 12.33: Muzyka (płyty); 14.55: Wiadomości giełdowe; 15.00: Hejnał i pieśń majowa; 15.05: Wiadomości eksportowe i gospodarcze; 15.20: Muzyka (płyty); 15.50: Program dla dzieci; 16.20: Porady radjotechniczne; 16.35: Muzyka lekka w wyk. Orkiestry jazzowej; 17.30: Odczyt p. t. „Poszukiwanie dróg rozwojowych"; 17.50: Odczyt p. t. „W 500-na rocznicę zgonu Władysława Jagiełły"; 18.10: Koncert muzyki, której słuchał Król Władysław Jagiełło w latach 1424 — 1430; 18.50: Rozmaitości; 19.05: „Bałtyk i jego dzieje"; 19.20: Feljeton p. t. „Jerzy Szarecki — portret literacki"; 19.35: Wiadomości sportowe; 19.50: „Myśli wybrane" 19.52: Koncert z cyklu „Historja sonaty fortepianowej"; 20.25: Muzyka (płyty); 20.45: Transmisja z Rzymu opery „Turandot" G. Pucciniego; 24.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

:-:O:-:

Wizyta złodziejska

W ciągu ub. przedpołudnia dostał się nieznany amator do mieszkania Stanisława Pierzchały w Król. Hucie (Mickiewicza 47) i z bieliźniarki zabrał srebrny zegarek jubileuszowy wartości 60 zł. Ciekawe że złodziej nie zabrał innych cennych przedmiotów który miał pod ręką.

Kopalnia „Hoym"

Urlopuje 150 robotników

W dniu wczorajszym odbyła się u kom. demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku zarządu kopalni „Hoym" w Niewiadomie Górnym, w wyniku której komisarz wyraził zgodę na podwyższenie liczby turnusowo urlopowanych z 200 na 350 na przeciąg pół roku.

Zaznaczyć należy, że załoga kopalni liczy w kopalni 1300 robotników i od przeszło roku trwają na tej kopalni serje urlopów turnusowych po 200 robotników na 2 miesiące.

* * *

Wybory w kopalni „Pokój"

Onegdaj odbyły się w kop. „Pokój" w Nowym Bytomiu wybory do rady zakładowej. Na 649 uprawnionych głosowało 623 robotników. Oto wyniki głosowania: Lista 1 CZG. 193 gł. — 2 mandaty, lista 2 ZZP. 181 gł. — 2 mandaty, lista 3 ZZZ. 150 gł. — 2 mandaty i lista 4 rezerwiści (członkowie Z. Z. Z.) 81 gł. — 1 mandat.

Rzadka złośliwość

Mieszkaniec Król. Huty Franciszek Ceglarek podnajmujący kąt u niej. Franciszka Lindela w Król. Hucie (Pod górna 12) otrzymał onegdaj list w którym przysłano mu z domu rodzicielskiego w Częstochowie dokumenty wojskowe oraz korespondencję.

List ten przyjął pod nieobecność Ceglarka zamieszkały w tymże domu niej. Gwóźdź i w obecności Lindela podarł na drobne kawałki niszcząc wraz z listem potrzebne Ceglarkowi dokumenty. Poszkodowany zawiadomił o tem policje.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, 30.5 „Zgorszenie publiczne" o godz. 20-ej.

Piątek, 1.6 „Chcę mieć dziecko" (premjera) o godz. 20-ej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Środa, 30.5 — „Królewna Śnieżka i 7-miu Karłów" w **Król. Hucie g. 16.**

NAJBLIŻSZA PREMJERA „ZRZESZENIA ARTYSTÓW"

Zrzeszenie Artystów Teatru Polskiego odegra w czasie od 1 do 15 czerwca r. b. szereg przedstawień, na które złożą się świetne, pełne humoru farsy. Pierwszą premjerą będzie sukces teatrów zagranicznych, świetna farsa A. Maie „Chcę mieć dziecko" oraz przepiękna bajka dla dzieci „Królewna Śnieżka i 7-miu Karłów".

Ogłoszenia DROBNE

SPRZEDAM TANIO żelazną szafę do pieniędzy, nową wylęgarkę na 150 jaj, używaną wylęgarkę na 125 jaj, sztuczną kwokę na 500 kurcząt, rozmaite używane meble, 3 pistolety do sikania farb na materje, szkło i porcelane, elektr. silnik 220 volt 4 K. M. na prąd stały, parę pawi. Zgłoszenia: J. Niciewicz, Lubliniec, ul. Janasa Nr. 2a.

SPRZEDAM TANIO 6-litrową maszynę do wyrobu lodów, w dobrym stanie. Zgłoszenia: Ruda Śl., Bytomska 41, m. 5.

ZAGUBIONĄ książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną i kartę powołania na 29 maja r. b. wystawione na nazwisko Józef Król w Rudzie Śl. rocznik 1908 unieważniam.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Ksiażek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277